

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 1 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21. druk „Matador”

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy w czasie choroby naszej najdroższej matki, babki i prababki ś. p.

Maryi z Kopystyńskich

SOKOŁOWSKIEJ

okazali wiele serca i troskliwości, oraz brali udział w oddaniu ostatniej posługi Zmarłej a w szczególności W. Ks. dr. Fr. Majewskiemu, W. Ks. prob. I. Raszce, JW Panu dr. B. Barcikowskiemu, JW Pani L. Szajewskiej, JWP. Nauczycielstwu składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać”.

Rodzina.

Leje się krew w Bratysławie

Wojsko czeskie toczy walki ze Słowakami — B. prem. Tiso zwrócił się do Hitlera o pomoc — Stan wojenny — Pucz gwardii hlinkowskiej

PRAGA. W ciągu dnia minister spraw zagr. Chvalkovsky przyjął chargé d'affaires Wielkiej Brytanii, Francji, Rzeszy Niemieckiej, Polski i Węgier informując ich o decyzji rządu praskiego złożenia z urzędu premiera słowackiego Tiso i dwóch członków jego gabinetu.

KRWAWA STARCIA Z WOJSKIEM CZESKIM BRATYSŁAWA. Po pierwszym zaskoczeniu, wywołanym dymisją prem. Tiso i jego ministrów nastąpiła reakcja.

W ciągu przedpołudnia doszło kilkakrotnie do prób zorganizowania demonstracji, zostały one jednak przez policję oraz wojsko, znajdujące się w pogotowiu alarmowym, unicestwione.

Zarządzenia władz centralnych spotkały się zwłaszcza w szeregach młodzieży słowackiej z wielkim oburzeniem.

Do pierwszych starć pomiędzy członkami gwardii hlinkowskiej a wojskiem czeskim doszło w późnych godzinach popołudniowych w Bratisławie w okolicy „domu rzemieślniczego” w centrum miasta. Również w innych dzielnicach miasta trwają demonstracje anty - czeskie.

W pobliżu „domu rzemieślniczego” wojsko i policja zrobiły użytek z broni palnej celem rozpręczenia zgromadzonych tam gwardzistów Hlinki. Na skutek walki zginął jeden gwardzista, zaś trzech innych zostało ciężko rannych.

Demonstracje w Bratisławie przybrały w godzinach wieczornych coraz szersze rozmiary. Podniecenie w Słowacji wzrasta coraz bardziej.

OBSADZENIE MIAST SŁOWACKICH PRZEZ DYWIZJĘ CZESKĄ

PRAGA. Stacjonowana w Goding zmotoryzowana dywizja

czeska weszła wczoraj w godzinach rannych do Słowacji, zajmując wszystkie ważniejsze punkty strategiczne oraz budynki publiczne w Bratysławie i większych miastach Słowacji.

Władze stwierdzają oficjalnie, że na terenie całej Słowacji panuje spokój oraz porządek i że administracja cywilna oraz wojskowa wydały wszelkie zarządzenia, zmierzające do opanowania sytuacji w kraju.

NOWY PREMIER NIE WIE O SWEJ NOMINACJI.

Nowomianowany przez prezydenta Hachę premier słowacki Siwak nie został jeszcze powiadomiony o swej nominacji, znajduje się bowiem w drodze do Rzymu, gdzie reprezentować będzie rząd słowacki na uroczystościach koronacyjnych Papieża Piusa XII.

NIEJASNA SYTUACJA NA PROWINCJI

Sytuacja na prowincji przedstawia się bardzo niejasno.

Minister Teplański wezwał przez radio wszystkich wyższych urzędników służby administracyjnej do bezwzględnego utrzymania spokoju.

Czy polecenia te wszędzie zo-

stały wykonane, a zwłaszcza, czy rozbrojenia gwardii hlinkowskiej w miastach prowincjonalnych, odbyły się bez większych komplikacji, dotychczas nie wiadomo, gdyż połączenia telefoniczne ulagają częstym przerwom.

ODEZWA RADIOWA MINISTRA TEPLAŃSKIEGO

Minister Teplański wystosował we wczesnych godzinach popołudniowych do ludności słowackiej przez radiostację Bratysława odezwę, w której m. in. zaznaczył, że nowy minister słowacki Siwak znajduje się obecnie w drodze do Rzymu na uroczystości koronacyjne.

Minister Teplański oświadczył, że aż do powrotu premiera Siwaka, objął kierownictwo rządu.

Minister wezwał ludność Słowacji do zachowania ładu i spokoju, komunikując ponadto, że w Nowym Zwoleniu tamtejszy dowódca wojskowy gen. czeski Homolka publicznie ogłosił stan wojenny.

Minister Teplański potępił postępowanie generała czeskiego, oświadczył, że poczynione zostały już pewne kroki w celu zniesienia pogotowia wojska i żandarmerii czeskiej.

Dowódcy gwardii uwięzieni

BRATYSŁAWA. Pomimo rozwijających się w błyskawicznym tempie wydarzeń ostatniego dnia Bratysława przedstawia zewnętrznemu obraz spokojny. Na ulicach miasta widać mało ludności cywilnej, przeważają mundurowi żołnierskie — co nadaje stolicy Słowacji wygląd miasta znajdującego się w strefie działań wojennych.

Sklepy po większej części są zamknięte i mają spuszczone żaluzje. Do Bratysławy nadeszły w

ciągu dnia dalsze transporty żandarmerii w sile ponad 1000 żołnierzy.

We wczesnych godzinach popołudniowych w różnych punktach miasta doszło do prób demonstracji. Zwolennicy rządu dra Tiso formowali grupy wznosząc okrzyki na cześć samodzielnicy Słowacji.

Zanotowano również słabe próby kontrdemonstracji, w czasie których manifestowano na rzecz jedności Republiki.

Toczą się walki w Madrycie

Syn gen. Miaja w roli pośrednika

PARYŻ. Sprzeczne wiadomości napływają wciąż z Madrytu i innych ośrodków republikańskich Hiszpanii, uniemożliwiając zdanie sobie sprawy z prawdziwej sytuacji.

Wbrew temu, co mówiły depesze popołudniowe, wieczorne zdają się świadczyć, że tak w Madrycie, jak i w okolicach miasta toczą się wciąż walki.

Jedną z depesz mówi nawet, że w godzinach popołudniowych sytuacja wojsk posłusznych gen. Miaja stawała się coraz bardziej krytyczna wobec wzmagaającego

się naporu komunistów.

W Madrycie nie otrzymano na wet wieczorem żadnych wiadomości o wojskach, mających rzekomo przybyć w południe na pomoc komitetowi obrony narodowej.

MADRYT. Wojska rady obrony narodowej zajęły wczoraj po południu ważne punkty we wschodniej dzielnicy miasta po krótkiej walce z powstańcami komunistycznymi, w czasie której wziętych zostało do niewoli 14 tys. żołnierzy komunistycznych.

HENDAY. Syn. gen. Miaja,

który był od 10 miesięcy trzymany w niewoli przez wojska na rodowe, został wczoraj wypuszczony na wolność na życzenie gen. Franco i eksportowany do terytorium farnuskiego.

Po kilkugodzinnym pobycie we Francji, Miaja udał się z powrotem do republikańskiej Hiszpanii, aby nawiązać kontakt ze swym ojcem.

W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymują, że Miaja wiezie ze sobą propozycje pokojowe gen. Franco dla rady obrony narodowej w Madrycie.

karbolinę sadowniczą D. K. M.

oraz środki chemiczne poleca do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych

Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

Już od poniedziałku w kinie ROMA „BRAWURA”

„Krwawy piątek” w Madrycie

Wojska gen. Miaji oraz oddziały komunistyczne są fak samo umundurowane i posiadają identyczne środki walki — Zaciekle walki na przedmieściach Madrytu

PARYŻ. Wiadomości otrzymane w Paryżu w późnych godzinach wieczornych w piątek, świadczą o tym, że chaos w Madrycie trwa w dalszym ciągu i że dzień piątkowy w pełni zasługuje na miano „krwawego piątku”.

Nasilenie walk pomiędzy komunistami i zwolennikami gen. Miaji wzrosło zwłaszcza pod wieczór. Komuniści rozporządzają licznym i nowoczesnym sprzętem wojennym. W wielu dzielnicach Madrytu milicjanci gen.

Miaji zaatakowani zostali przez czołgi komunistyczne.

Komuniści rozdali między ludność ulotki, w których zapowiadają, że Negrin i Lister, którzy w myśl tych ulotek powrócą do Hiszpanii, „wkrótce wypędzą radę obrony narodu z gen. Miają na czele”.

W piątek po raz pierwszy pojawiły się nad Madrytem samoloty komunistyczne w znaczniejszej ilości. Pomiędzy tymi samolotami i lotnikami gen. Miaji zawiązała się walka powietrzna, w rezultacie której zestrzelony zo-

stał samolot komunistyczny.

Zamieszanie wzmagają jeszcze fakt, że obydwie strony walczące są tak samo umundurowane i posiadają te same środki walki. Część milicjantów gen. Miaji nosi wprawdzie od piątku ośpaski, jednakże często zdarza się, że dochodzi do starć pomiędzy dwoma oddziałami, które po dłuższej walce zdają sobie sprawę, że obydwa należą już to do gen. Miaji, już to do komunistów.

Według ostatnich wiadomości tu otrzymanych, ze szczególną

zaciętością walczone na północnych przedmieściach Madrytu, zwłaszcza na szosie, wiodącej do Guadalajary.

Sytuacja obecna wydaje się przedstawiać w ten sposób, że w Madrycie samym przewagę mają zwolennicy gen. Miaji, pod czas gdy przedmieścia, jak: Atocha, Vallcarca i Carabanchel opanowane są przez komunistów.

Zajęli oni również lotnisko w Barajas i tym też należy tłumaczyć pojawienie się licznych samolotów komunistycznych w piątek nad Madrytem.

Serce matki nie zawiodło...

Na rozprawie sądowej cofnęła oskarżenie przeciw synowi

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się niesamowita sprawa o znęcanie się nad bezradną staruszką, którego sprawcami mieli być syn i zięć nieszczęsnej kobiety.

SPRAWCY ZNĘCANIA SIĘ

Pod tym zarzutem zasiedli na ławie oskarżonych współwłaściciel 2 restauracji w Warszawie, Kazimierz Twardziński i jego siostrzeniec, Czesław Zmysłowski.

W świetle odczytanego aktu oskarżenia okoliczności sprawy przedstawiają się następująco:

Paulina Twardzińska, staruszka 80-letnia, po śmierci swego męża, dozorcy wielkiej kamienicy w Alei 3-go Maja, przeniosła się do najmłodszej córki. Było to przed 10 laty.

SYN MALTRETOWAŁ MATKĘ.

W roku ubiegłym córka, Sabina Nagłowska wyjechała na letnisko i staruszka przez kilka miesięcy przebywała u syna Kazimierza Twardzińskiego, którego stan majątkowy spośród całego, 5 osób liczącego rodzeństwa, był najlepszy.

Twardziński miał się brutalnie obchodzić z matką, obrzu-

cać ją przekleństwami i w podstępny sposób obrzydzać pobyt w domu. Tak jedną noc staruszka spędziła w pozycji siedzącej na krześle, bo nie dano jej łóżka. Innym razem syn groził, iż obleje ją gorącą wodą.

W NOCY WYRZUCONO STARUSZKĘ W POLE.

W listopadzie ubiegłego roku Twardziński wraz z siostrzeńcem, Zmysłowskim, wieczorem wyrzucili bezradną staruszkę do zagajników koło Bielani i tam ją zostawili.

Twardziński przy rozstaniu wręczył matce 1 zł., mówiąc, by za te pieniądze kupiła sobie trzciny i otrula się.

W zagajniku znaleźli ją ludzie i zaprowadzili do córki, która mieszkała w pobliżu.

TO CI SYNALEKI!

Twardziński oskarżony został nadto o złośliwe uchylanie się od ciężącego na nim obowiązku alimentowania matki.

Rozprawa dostarczyła nader ponurych momentów. **NIE PRYZNALI SIĘ DO WINY.**

Twardziński i Zmysłowski nie przyznali się do winy, twierdząc, iż odprowadzili staruszkę pod sam dom córki, do której Twardzińska chciała wrócić. Do mieszkania nie weszli, bo stosunki z Nagłowską były napięte.

Twardziński twierdził, że dawał matce w miarę możliwości stałe na utrzymanie, a oskarżenie wywołała zapewne Nagłowska, która otrzymała 1000 zł. z obowiązkowym dożywotnim opieką nad matką.

NA NOSZACH DO SĄDU.

Twardzińską sprowadzono na noszach do gmachu sądowego. Leżała ona ostatnio w szpitalu i skutkiem choroby jest sparaliżowana.

Przewodniczący sędzia Lenicki zgodnie z procedurą, pouczył staruszkę, iż może nie zeznawać w sprawie swego syna i wnuka.

Pierwsze — z trudem wypo-

wiadane słowa brzmiały:

SERCE MATKI.

— Daruję im wszystko.

Słowa te wzbudziły zrozumiałe wrażenie na wszystkich.

Po początkowej jednak odmowie zeznań Twardzińska zdecydowała się zeznawać, zastrzegając, iż traci zupełnie pamięć.

W swoich zeznaniach Twardzińska przedstawiła sprawę zupełnie inaczej. Uważała, iż syn obchodził się z nią dobrze, dawał na utrzymanie tyle, ile mógł, a owego wieczoru na jej prośbę odwiózł pod dom córki.

Nim jednak zdołała przekroczyć bramę, zakreśliło się jej w głowie i upadła. Dopiero sasiadzi podnieśli i zaprowadzili do innej córki. Twardziński, dając pieniądze, nie mówił o traci pamięci.

JAK BYŁO NAPRAWDĘ?

Na wniosek prokuratora Sąd odczytał zeznanie Twardzińskiej, złożone w toku dochodzenia. Tam właśnie oskarżony został odmalowany w jak najczarniejszych barwach.

Na pytanie przewodniczącego staruszka potwierdziła, że te jej zeznania są prawdziwe. Zastrzegła jednak, iż daruje wszystko synowi i wnuczce.

REFORMACKIE PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK

STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIĘPIENIACH WATROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
USMIERZAJĄCE MEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OSTRZEK SAŁADYNYCH
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.
WYCIŚĆ 4-8 PIGUŁEK NA RAZ.

Występująca się bezwartościowych naśladownictw.



DOBRA CIOCIA

bawi kochaną rodzinę czytaniem świetnych dowcipów z tygodnika humorystycznego

Wesołe Wiadomości

Doskonała zabawa! Wybuchy śmiechu! Ciocię wszyscy kochają!

KŁOPOTLIWA SYTUACJA.

Powstała kłopotliwa zagadka. Nie ulegało wątpliwości, że staruszka, skolatana latami i choroba, jest zupełnie nieodporna na wpływy i niezbyt zdaje sobie sprawę z otaczających ją zjawisk.

Celem wyjaśnienia, dlaczego i pod jakim wpływem staruszka w tym samym czasie przedstawia wszystko odmiennie, oraz celem wykrycia istotnej prawdy sąd przesłuchał cały szereg świadków. Część z nich stanowią członkowie rodziny.

Sprzeczności w tych zeznaniach wskazywały, iż między rozbieżnościami Twardzińskich istnieją ostre, zadawnione spory majątkowe.

Rozprawa przeciągnęła się do późna.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

„Kłopoty dziewiętnastoletniej”

„Dziewiętnastoletnia ślicznotka” z my poważnie. Opowiadał mi o sobie chlubną szerokością i otwartością swierza nam się:

„Będąc na letnisku ub. lata poznałam pięknego chłopca Mietka, który w tym roku ukończył studia na Politechnice.

Podczas jednego ze spacerów wyznaliśmy sobie wzajemną miłość i wtedy nasze usta złączyły się w pierwszym pocałunku.

Wszystkie wolne chwile spędzaliśmy razem, zakochani w sobie. Nadszedł jednak dzień rozstania. Mietek musiał iść do podchorążówki.

Dzień przed jego odjazdem spędziliśmy na wylewce autem. Pocałunkom naszym nie było końca. Prosił, bym była powolna, ale odmówiłam stanowczo.

Błagał mnie więc jeszcze tylko, bym go zawsze kochała i nie zdradzała.

Przyszła straszliwa chwila odjazdu Mietka. Czulałam się bardzo nieszczęśliwa i samotna. Myślałam byłam zawsze przy moim najdroższym. Lisy jego zawsze były pełne miłości i uwielbienia.

W styczniu br. mieliśmy się spotkać w Warszawie. Ale widocznie jakieś złe fatum nas przesładowuje, bo do spotkania nie doszło. Pogodziłmi się jednak z tą myślą, że zobaczymy się dopiero za pół roku.

Zdawałoby się, że nic nie zdoła zamącić naszego szczęścia. Stało się jednak inaczej. Byłam na balu z moim wujaszkiem. Tu poznałam młodzieńca, który uchodził za najprzystojniejszego wśród licznej rzeszy kolegów.

Od razu zauważyłam, że wywarłam na nim duże wrażenie moją urodą. Trzeba przyznać, że rzeczywiście jestem bardzo piękna i zgrabna. On też mi się podobał. Tańczyłam z nim dużo. Gdy tańczyłam z innymi; mówił, że jest o mnie bardzo zazdrosny.

Po balu zostałam u wujka. Pewnego dnia, gdy byłam sama w domu, przyszedł ów młodzian. Rozmawiali

Wielki pożar w łódzkiej fabryce

W dniu wczorajszym wybuchł w fabryce Ostrowskiego i Cukierniana przy Al. Kościuszki nr. 10 pożar, który natrafiając na łatwopalny materiał zagrażał całemu kompleksowi fabrycznemu.

Jak się okazało — ogień powstał na skutek nadmiernego tarcia w łożysku, od którego zapaliły się znajdujące się na maszynie krosna tkackie. Przybyła na miejsce straż ogniowa zdołała pożar opanować.

Straty spowodowane pożarem nie są na razie ustalone.

Ciemisz
NA WATROBE
ŻOŁĄDEK, KISZKI
NERKI I US PĘCZERZ
nijsok
ŚWIĘTOJANSKIEGO ZIELA
MARC STRA GOBIECA
SKŁAD GŁÓWNY:
WARSAWA, MIODOWA 14
Sprzedawca aptek

Ujęcie międzynarodowego opryszka

W dniu wczorajszym na dworcu Łódź Fabryczna ujęły władze międzynarodowego złodzieja, Antoniego Marchla, zamieszkałego stale w Warszawie. Marchel poszukiwany był od dawna przez policję całego kraju i kilku państw europejskich. Pod silną eskortą odstawiono Marchela do więzienia.

HEMOROIDACH
CZOPKI I MASO
VARICOL
OPASEKOWEGO
do naklejenia w każdej aptece

Kandlerz Hitler konferuje

BERLIN. Kandlerz Hitler od był w piątek dłuższą rozmowę z ministrem spraw zagr. von Ribbentropem. Omawiano sprawę kryzysu w Słowacji.

Unikniesz
WIELU ZMARTWIEN
UZYWAJĄC
BEZWZGLĘDNI
PEWNYCH
"OLLA"
GUM...

„Pięcioletni plan pokoju”

propocnuje angielski min. Spr. Zagr., Hoare

LONDYN. Minister spraw zagr. Anglii sir Samuel Hoare poruszył w przemówieniu, wygłoszonym w swym okręgu wyborczym Chelsea, szereg aktualnych spraw politycznych. Minister położył szczególny nacisk na ponowne stwierdzenie, że celem angielskiej polityki zagranicznej jest pacyfikacja Europy.

Nawiązując do nadchodzących niemiecko-angielskich narad gospodarczych minister ocenił ich horoskopy dość optymistycznie, podkreślając, że inicjatywa w kierunku wszczęcia tych narad wyszła ze strony Anglii.

W końcu swych wywodów minister zaproponował 5-letni plan pokoju.

Napoleon Sadek

Zdolny handlowiec

W jednym z pism codziennych znalazłem następujące ogłoszenie:

„Zdolny handlowiec poszukuje do interesu współnika z większym kapitałem. Stali i pewny dochód zapewniony...”

Ciekaw byłem, co to może być za interes, więc udałem się pod wskazany w ogłoszeniu adres.

Przyjął mnie jegomość o bardzo mizernym wyglądzie. Na sobie miał rozchełstana i mocno przybrudzoną koszulę, spodnie i karpетки.

— Pan wybacz — uśmiechnął się zażenowany — że jestem w skarpetkach. Oddałem buciki do podziewania. A nasi szewcy są bardzo niepunktualni. Tyś się interesów mam do załatwienia na miście, a tu czekaj na bukiłki!

— Proszę, niech pan siada. Jestem zapewne za ogłoszenia?

— Tak... Właśnie czytałem... Czy to pan jest tym zdolnym handlowcem?

— Jaj! Jaj! We własnej osobie! Mam świetny interes na wsi i potrzebny mi na gwałt spółnik z grubszą gotówką.

— Czy mógłbym wiedzieć, co za interes?

— Otóż, proszę pana — rozpoczął zdolny handlowiec — po dłuższych rozważaniach doszedłem do wniosku, że przyczyną spadku handlu i przemysłu jest brak pomysłowości u naszych handlowców. Potrzebne są nowe, świeże pomysły! Trzeba mieć łeb na karku, proszę pana! To chce zarobić, musi pomysły wysilić się!

— A pan ma jakiś nowy pomysł?

— Tak, proszę pana! Zupełnie nowy i doskonały! Dochód urowany!

— Cóż to za pomysł?

— Złożyć kino!

— Ależ panie! Kin jest bardzo dużo! To wcale nie nowy interes i przeważnie dochodu przynosi!

Zdolny handlowiec uśmiechnął się tajemniczo:

— Nie powiedziałem panu jeszcze: jakie kino!

— Słucham...

— Otóż, proszę pana, dotychczas było tak, że aktorom filmowym płacono się bardzo wysokie pieniądze, a od publiczności brało się pieniądze za bilety. U mnie będzie odwrotnie! Publiczność za bilet nie będzie płaciła! Będzie tylko aktorzy!

— Jakto?

— Bardzo proste! Poco brać filmu drogie aktorów, kie-

dy są ludzie, którzy by nie wiem co dali, żeby zagrać w filmie? Sam znam jedną wdowę po kamieniczniku, która da 500 złotych, jak jej pozwoła zagrać w filmie! Takich ludzi jest więcej! Teraz pan rozumie, na czym polega moja kalkulacja? Płacić będą ci, którzy grają! Publiczność za bilety nic nie płaci! Kino będzie zawsze przepelnione! Interes jest murowany, tylko że na początek potrzebna jest gotówka na lokal, ogłoszenia itd... Liczę, że jakieś 20 tysięcy wystarczy... Dlatego szukam współnika...

Zdolny handlowiec skończył i spojrzał na mnie wyczekująco. Podniosłem się z krzesła i sięgnąłem po kapelusz.

— Niestety... Bardzo mi przykro... Ale nie mam tyle pieniędzy...

Zdolny handlowiec, widząc, że zabieram się do wyjścia,

chwycił mnie za rękaw i spytał niespokojnie:

— A ile pan ma? Dziesięć tysięcy?

— Tyle też nie!

— Więc ile?! Dwa tysiące, tysiąc?!

Westchnąłem ciężko i żeby się jakoś wykręcić, powiedziałem:

— Mam wszystkiego 50 złotych...

Zdolny handlowiec spojrzał na mnie oburzony:

— Cooo? I z tym pan do mnie przychodzi?!

— Myślałem, że to jakiś wielki interesik... — wyjaśniłem z niewinna miną. — Do widzenia...

Zdolny handlowiec zastąpił mi drogę:

— Czekaj pan! Czego pan ucieka! Ma pan chociaż te 50 złotych przy sobie?

— Nie. Pożyczyłem koledze.

— Odda mi za miesiąc.

— A ile ma pan przy sobie?

— Złotówkę.

Zdolny handlowiec westchnął ciężko.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

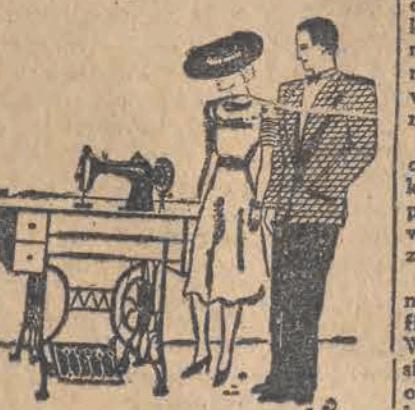
— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Trudno! Daj pan chociaż tę złotówkę! Kupimy sobie do spółki śniadanie! Od wczoraj nic w ustach nie miałem.

PRZEZIĘBIENIE?

TABLETKI ASPIRIN



KUP MI maszynę do szycia, haftu i mierzek tylko z firmy „Polski Dom Handlowy KRISCHER”, Kraków, Zwierzyniecka 6. Wydź 14, którą dostaniesz na dogodnie spłaty już od zł. 150.— Zażądaj natychmiast bezpłatnego cennika!

muzyki. 16.05 Muzyka lekka i taneczna. 17.30 — 21.05 Przerwa. 21.05 Koncert. 22.00 Forma koncertu instrumentalnego. 23.00 — 23.55 Muzyka i leśka i taneczna (płyty).

DZIS DNIA 12. III. 1939 R.

8.45 Koronacja Ojca Sw. Piusa XII. Transmisja z Watykanu.

17.20 Podwieczorek przy mikrofonie.

19.20 „Świata Wiecznego Miasta” — reportaż z Rzymu.

21.50 „Radio dla wszystkich” — wesola aud. ze Lwowa.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

WIEDZIELA, DN. 12. III. 39. R. 15 „Ave Maria”. 7.18 — 7.20 Przerwa. 7.20 Hymn. 7.30 Koncert poranny.

Dziennik poranny. 8.15 Audycja wsi. 8.40 — 8.45 Przerwa. 8.45 Koronacja Ojca Sw. Piusa XII. 13.00 Hymn z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.15 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Wszystkiego po rękę” — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital fortepianowy. 17.00 „Złote guziki” — nowela. 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.15 — 19.20 Przerwa. 19.20 Świata Wiecznego Miasta — reportaż. 19.30 Płyty. 20.15 Audycja informacyjna. 21.20 „Kalejdoskop”. 21.50 „Radio dla wszystkich” — wesola aud. 22.20 „Kalejdoskop” 22.40 — 23.00 Przerwa. 22.45 Transmisja z Berlina — fragmenty międzynarodowego konkursu lekkoatletycznego z udziałem zawodników polskich. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA II (Mokotów).

30 Płyty. 15.30 Koncert dawnej

PRZEŁAMANY FRONT

drogich odbiorników

zł. 115.-

KOSZTUJE nowy odbiornik T 31 NA BATERIE, zł. 136.- NA PRĄD ZMIENNY

Radio **TELEFUNKEN**

teraz dla każdego

Jak żyje chałupnik w Polsce?

Wieś wylegarnia chałupnictwa

Chałupnicy wierzą, że przyjdzie im z pomocą prem. Składkowski

Rozpisana przez nas ankieta chałupnicza zatacza coraz szersze kręgi. Olbrzymi materiał, który zebraliśmy, jest wielkim aktem oskarżenia. Ten akt oskarżenia powinien wziąć w swe ręce wytrwały prokurator. Dla Redakcji rezerwujemy rolę rzeczników pokrzywdzonego chałupnictwa.

Z listu, który poniżej wydrukujemy, wynika, że chałupnicy wierzą, iż prokuratorem w sprawie chałupniczej zostanie prem. Sławoj — Składkowski.

P. B. Skrzyński z Kobylki

(Warszawska 1) pisze: Jako rzemieślnik zainteresowałem się konkursem chałupniczym. Jestem z zawodu szewc, dłuższy czas pracowałem jako chałupnik. Od 1936 roku zostałem zredukowany dlatego, że za dałem zapłaty wedle umowy zbiorowej.

Dzięki temu, że mieszkam osiem lat w jednej dzielnicy, zdobyłem sobie klientów. Warunki moje nie wiele się poprawiły, dlatego, że nie mam gotówki. Istnieją wprawdzie kasy bezprocentowe, o których czytałem w gazecie, starałem się o pożyczkę, niestety trzeba mieć dwóch obywateli poręczycieli.

ZYCIE NEDZNE I PODŁE

Zycie chałupnika jest nędzne i podłe, chałupnik jest pozbawiony wszelkich praw ludzkich. Do tego przyczyniają się rzemieślnicy małorolni, którzy dorywczo pracują po zapadłych wsiach, pracują za taką cenę jaką im nakładca daje.

Kiedy prowadziliśmy strajk okupacyjny, wydelegowano kilku nas na kontrolę warsztatów po wioskach, aby powiadomić ich o strajku, o cenie i o warunkach projektowanych umową zbiorową.

Chcieliśmy się dowiedzieć od jakich nakładców mają pracę. Ci nie potrafili odpowiedzieć nam na to pytanie. Wiedzieli tylko, że robotę tę przynosi im Jankiel z Warszawy, który zasfilarował się przywozić zamówienia i odwozić wykonaną robotę. Jankiel ten mieszkał w tej samej wsi i z tego tylko się utrzymywał. To był ich nakładca z drugiej ręki.

PUSTELNICY Z BROADAMI DO PASA.

Udaliśmy się do drugiej wioski. Tam dotarła już wiadomość, że idą „strajkownicy”, którzy wam nie dadzą robić. Tamci wystąpili już na nasze spotkanie, nie dopuszczając nas do wioski. Byli to jacyś pustelnicy z wielkimi brodami do pasa. Ondulacja wieczna sama im się robiła.

Chcieliśmy zamienić kilka słów z nimi, a oni obrzucili nas kamieniami. Wycofaliśmy się z małymi szwanekami.

Właśnie na wsi jest wylegarnia chałupników. Z wsi wychodzi tysiące nielegalnych chałupników. Później rozjeżdżają się po innych miejscowościach i tam sieją zarazę.

Obserwowałem takiego chałupnika, który przyjechał nie wiadomo skąd i założył warsztat chałupniczy w jednej izbie na poddaszu.

W tej jednej izbie znajdowała się pracownia, mieszkanie i pralnia.

Miał sześciomiesięczne dziecko, które musiało wdychać w siebie różne kwasy, kurz i wyciewy. Jednocześnie pracownia chałupnicza i pracownia gruźlicy.

Ta wstrętna gruźlica, nad którą doktorzy — profesorowie łamią głowy, aby pozbyć się tej strasznej zarazy. Nadaremny jest wielki nakład pieniędzy na walkę z gruźlicą, na sanatoria gruźlicze, na leczenie. W tym że samym domu, gdzie się znajduje lecznica przeciwgruźlicza, w sąsiedztwie mieszka chałupnik fabrykant gruźlicy.

NIEPRAWIDŁOWE ZYCIE

Czas byłby już wielki skończyć z tym nieprawidłowym życiem. Bił nas bat kozacki, dziś bije nas bat nakładcy. Rzemieślnicy, którzy oddali tak wielkie usługi dla Państwa i przelewali krew za Ojczyznę, żyją teraz w strasznych warunkach.

Kto walczył w r. 1863 — rzemieślnik.

Kto walczył w r. 1905 — rzemieślnik.

Kto walczył w r. 1920 — rzemieślnik.

Kto był Jan Kiliński — rzemieślnik szewc.

Kto był Sieracki — rzemieślnik rzemieślnik.

Kto był Okrzeja — rzemieślnik ślusarz.

Rzemieślnicy oddali wielkie usługi dla Państwa. Rzemieślnicy dali najwięcej cierpliwości.

Pamiętam dokładnie rok 1920 jak w przedstonku Warszawy byli już bolszewicy. Wszyscy ci moi, którzy dziś tak się zniecają nad rzemieślnicami uciekali z Warszawy. Pakowali kufry i walizy. Pozostawili Polskę na łup.

Pozostał tylko Wódz Narodu Polskiego Marszałek Józef Piłsudski, przy boku Jego ta szara masa rzemieślników, rolników, robotników. Pod dowództwem Marszałka Józefa Piłsudskiego oczyszciliśmy ziemię polską (Porwoliliśmy sobie na słowo oczyszciliśmy bo i ja byłem ochotnikiem Wojsk Polskich).

A dziś? Wyczerpaliśmy wszystkie formy walki z nieprawością. Leżała nie mieślnicza nie przyniosła nam żadnej poprawy. Strajk okupacyjny również. Jest jedna nadzieja: w ulicy Wilejskiej, która może ulżyć cierpieniu rzemieślnika.

O, Archanielu Sławoju, przybądź nam ku pomocy i wyrwij nas z potępionych rąk nieprzyjaciół mocy”.

Jutro zamieścimy dalsze ogłoszenia konkursowe.

PRZY UTRUDNIONYM ODDYCHANIU

kaszlu, katarze płuc i oskrzeli, przy kłuciach w boku, stosuje się pomocnicze oczyszczające i odlegmijające ziola piersiowe Dora Breyera Nr. 1. Do nabycia wszędzie. Wytwórnia Polherba, Kraków - Podgórze.

W obawie przed lawiną wojsko skryło się w schronisku

Oddział wojsk górskich, odcięty od kilku dni na skutek groźby lawin w schronisku Wildhorn, w rejonie jeziora Iffigen, został obecnie uwolniony. Lawina, która stała się przyczyną przymusowego pobytu plutonu górskiego w schronisku, została w ciągu wczorajszego popołudnia zlikwidowana przy pomocy minomiotaczy.

stąpił odmarsz 44-ch żołnierzy i oficerów wspomnianego patrolu. Dwa patrole górskie, które od wtorku nie mogły opuścić schroniska Wildsrubel również z powodu groźby lawin, przybyły wczoraj w godzinach wieczornych do Lenk. W czasie drogi powrotnej patrole te zostały zaatakowane ponownie przez lawinę, przy czym 3-ch żołnierzy odniosło lekkie rany.

Dziś w godzinach rannych na-

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomińskiego

Dyrektor banku i wielkich zakładów przemysłowych, Roman Jarocki, otrzymał pewnego dnia list anonimowy, w którym donoszono mu, że go żona zdradza i wraz z kochankiem będzie na balu maskowym, który odbędzie się w sobotę w salach Reduty. Jarocki, który gorąco kochał żonę i nie chciał temu dać wiary, postanowił udać się na bal.

Tego samego dnia Helena Jarocka otrzymała również list anonimowy, w którym donoszono jej, że mąż ją zdradza i będzie w sobotę na balu maskowym w Reducie. Helena chcąc się przekonać czy to odpowiada prawdzie, postanowiła również udać się na bal i w sobotę małżonkowie ujrzeni się na balu. Helena przebywała w towarzystwie jakiegoś nieznajomego, który przedstawił się jej jako autor listu anonimowego, a Roman w towarzystwie jakiejś maski, która wskazywała, mu gdzie przebywa żona.

Zrozpaczona Helena chcąc zagłuszyć ból, zaczęła pić, a gdy się wstawiła, nieznajomy wyprowadził ją z sali. Roman obserwując żonę z ukrycia, udał się za nimi i stwierdził że „kochanek” wsiadł z Heleną do auta i odjechał. Przybyty na dachu udał się Jarocki do domu. Przybywszy do mieszkania, zapytał pokojówkę: „Czy pani już wróciła?”

Pokojówka rzuciła na Jarockiego spojrzeń pełne przerażenia. Nie widziała go jeszcze dotychczas w takim stanie. Z jego twarzy były rozpacz i ból. Wiedziała, że wyjechał i nie przypuszczała, że wróci w nocy. A poza tym skąd wiedział, że pani nie ma? Coś tu było nie w porządku...

Pokojówka przez chwilę w milczeniu przyglądała się swojemu pracodawcy. Jarocki zgrzytał zębami z wściekłości i powtórzył pytanie:

— Czy pani jest w domu? Odpowiedzże wreszcie: czy pani jest w domu?...

— Pani... Pani... Jeszcze nie ma...

Jarocki stwierdził, że służąca obrzuca go spojrzem pełnym zdumienia i lęku. Opanował się więc i nie wymówił już słowa, wszedł do swojego pokoju. Opadł na fotel, zanurzył głowę w dłonie i po grzązł się w ponurych rozmyślaniach.

Zegar wkrótce wybił czwartą. Jarocki zerwał się z fotelu i zaczął nerwowo spacerować po pokoju. Co kilka chwil zatrzymywał się przy oknie i wyglądał na zewnątrz. A gdy przejeżdżało jakieś auto, był przekonany, że zatrzyma się przed bramą i że wysiadzie z niego Helena. Ale auta nie zatrzymywały się.

Czas posuwał się żółwym tempem. Jarockiemu wydawało się, że koszmarna ta noc nigdy się nie skończy.

Zegar wybił wpół do piątej, piątą, wpół do szóstej, szóstą...

Jarocki wciąż jeszcze czekał, czekał z niecierpliwością na tę chwilę, gdy wreszcie rozlegnie się dzwonek u drzwi wejściowych. Nikt jednak nie dzwonił, dookoła panowała martwa cisza.

Jarocki miał wrażenie, że postrada zmysły. Jeszcze ciągle krążył po swoim pokoju, jak dziki zwierzę w klatce, zgrzytał zębami, co kilka chwil wydawał pełen bólu, głuchy pomruk i nie odrywał wzroku od wskazówek zegara.

Zaczynało już świtać. Niebieskawe światło wdzierało się w ciemności nocy i kładło się na ośnieżonych dachach. Rozlegały się płaczliwe dźwięki dzwonek u sanek. Zegar wskazywał siódmą.

Heleny jeszcze wciąż nie było.

— Musi teraz spoczywać w ramionach kochanka... — pomyślał.

Wszedł do pokoju dziecięcego. Mały Zbyszek spał w swoim łóżeczku i na jego pięknej twarzy błąkał się uśmiech szczęścia.

— Widocznie dziecko ma jakiś przyjemny sen — pomyślał Jarocki — i nie wie, że jego matka, grzeszna i pijana, spoczywa obecnie, jak dziewczka uliczna, w ramionach obcego mężczyzny...

O, gdyby teraz wpadła mu w ręce, zabiłby ją! Uduślił! Nie, matka, która kocha swoje dziecko, nie postępuje w podobny sposób!

Jarocki wrócił do swojego pokoju. Było już do wpół do ósmej.

Zawołał pokojówkę i zapytał:

— Powiedz mi, gdzie pani poszła?

— Pani nie powiedziała, dokąd idzie...

— Czy nie powiedziała, kiedy wróci...

— Pani powiedziała, że nie wie, kiedy wróci...

— Nie wie, kiedy wróci... — powtórzył półgłosem Jarocki, jak gdyby mówił do siebie. — Możesz odejść — machnął ręką zniecierpliwiony.

Było już zupełnie widno. Ulice zaczęły się powoli ożywiać, a Heleny wciąż jeszcze nie było. Jarocki dygotał z gniewu i wściekłości. Znowu biegł jak dziki zwierzę po pokoju i ze strachem patrzył, jak wskazówki zegara wskazują dziewiątą, dziesiątą, je-

denastą.

Heleny wciąż jeszcze nie było. Mały Zbyszek wszedł do pokoju ojca i zapytał ze zdziwieniem:

— Tatusiu, gdzie jest mamusia? Dlaczego musi nie ma w domu?

Zbyszek był przyzwyczajony, że z rana, gdy budził się, matka całowała go na powitanie, a dziś matka go nie pocałowała i, co dziwniejsze, nie było jej w ogóle w domu.

— Mamusia zaraz przyjdzie... — odrzekł Jarocki głosem, załamującym się od łez.

— Tatusiu, dlaczego jesteś taki smutny?

Jarocki starał się uśmiechnąć. Wziął synka na kolana i pocałował go.

— Mylisz się, kochanie, tatuś jest wesóły... Zawsze raz pójdziesz z tobą na spacer... Jest dziś bardzo ładnie...

Wybiła dwunasta, a Heleny wciąż jeszcze nie było. Coraz większa rozpacz ogarniała Jarockiego. Słyszał, jak wychowawczynie Zbyszka i pokojówka szeptały coś po kątach. Nagle Zbyszek rozplakał się. Nie chciał iść z wychowawczynią na spacer, chciał, aby również mamusia poszła z nimi. I znowu dziecko zapytało, gdzie jest matka.

Co mógł powiedzieć Jarocki synkowi? Czy mógł mu powiedzieć, że matka upiła się do nieprzytomności i lajdać się nie wiadomo gdzie i z kim?...

Na próżno prosiła służąca Jarockiego, aby coś zjadł. Nie mógł jeść, czuł obecnie wstręt do wszystkiego i do wszystkich.

Wybiła druga, a Helena jeszcze nie wróciła. Jarocki pomyślał, że może Helena udała się do jednej ze swoich przyjaciółek, bojąc się bezpośrednio wrócić do domu i chcąc później mieć wymówkę.

Zatelefonował więc do kilku dobrych znajomych Heleny, ale tam dziwnio się, dlaczego pyta o żonę. Wszyscy bowiem wiedzieli, że Helena nie składa wizyt znajomym przed obiadem, a nigdy już tego nie robi w niedzielę, gdy mąż jej jest wolny od zajęć.

Jarocki zaczął się już niepokoić. Nie mógł sobie wyobrazić, aby Helena tak długo przebywała z kochankiem. Nie uczyniłaby przecież tego chociażby ze względu na dziecko.

— A może uciekła z nim! — pomyślał, odczuwając bolesny skurcz serca.

W Pogotowiu poinformowano go, że kobieta o podobnym imieniu i nazwisku nie padła ofiarą żadnego wypadku.

O siódmej wieczór Jarocki zatelefonował do kilku komisariatów w śródmieściu, gdzie otrzymał odpowiedź, że Heleny Jarockiej nie zatrzymano.

— Uciekła więc z kochankiem? — opadł bezwładnie na fotel i rozplakał się, jak małe dziecko. — Helena miałaby go porzucić? Miałaby się aż tak dalece zapomnieć, że nawet dziecko przestało dla niej istnieć?...

(Dalszy ciąg jutro)



Z. LIRSKI

GDZIE MOJ MAŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TRÓJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Wanda miała obecnie jedyną pociechę. Była nią Wikcia, która obecnie nazywała się Nelly.

Wanda długo całowała się z Janem. Trudno jej było rozstać się z tym mężczyzną, z którym na długie lata związał ją los. Cicho popłakiwała, oparłszy głowę na jego piersi.

W duszy jej ścierały się z sobą obecnie różne krańcowe uczucia. Z jednej strony zdawała sobie sprawę, że Jan miał rację, że dobrze robi, iż wyjeżdża. Gdyby bowiem pozostał i ona zamieszkałaby z nim pod jednym dachem, nie znalazłaby nigdy spokoju, ponieważ nie mogłaby stać przy sobie Nelly, która była jedynym jej celem życia.

Z drugiej zaś strony Wanda nie mogła się pogodzić z myślą, że Jan, szlachetny ten człowiek, z którym przez tyle lat szła razem przez życie, nagłe ją opuszcza i pozostawia z Józefem, jej pierwszym mężem, który z biegiem lat stał się dla niej zupełnie obcym mężczyzną.

I nagle, w tej chwili, gdy opierała głowę o piersi Jana, z pamięci jej wyłoniła się cała jej tragiczna przeszłość, która przesuwiała się przed jej oczyma, jak na taśmie filmowej.

Ujrzała siebie, jako młodą piękną dziewczynę. O względy jej ubiegał się Jan Siwek, przystojny młodzieniec, któremu rokowano wspaniałą przyszłość. Wandzie bardzo się on podobał i zamierzała zostać jego żoną, gdy nagle poznał ją ze swoim przyjacielem Józefem Bismackim. Od tej chwili zapomniała o istnieniu Jana. Z pierwszego bowiem weirzenia zakochała się w Józefie i gdy ten poprosił o jej rękę, z miejsca zgodziła się zostać jego żoną.

Po zniknięciu Józefa, gdy znaleziono „jego stras-

złwie zmasakrowane zwłoki” w lesie wawerskim, w umyśle Wandy zrodziło się podejrzenie, że Jan, który ciągle ją jeszcze kochał, zabił go, aby ją zdobyć. To samo podejrzenie powziął prokurator i Jan powędrował do więzienia, a sąd na skutek jej zeznań skazał go na dożywotnie więzienie.

Jak ją później dręczyły wyrzuty sumienia! Jak koszmarnie obraży ją prześladowały! W głębi ducha bowiem wierzyła, że Jan jest niewinny i tylko na skutek jej obciążających zeznań został skazany. Ale całą gehennę człowieka, który został niewinnie skazany, zrozumiała Wanda dopiero o wiele później, podczas wojny, gdy oskarżono ją, Bogu ducha winną, o kradzież i skazano na karę więzienia.

Zaraz obraży się zmieniły, i Wanda ujrzała się znow w sali sądowej, tym razem podczas rewizji procesu Jana, gdy z namietną żarliwością broniła go, twierdząc, że jest niewinny. I dzięki jej zeznaniom Jan odzyskał wolność. Ale nie cieszyło ją to tak, jak przypuszczała. Zniknięcie jej Wikci tak ją bowiem przybiło na duchu, że była nieczuła na wszystko. To też z jaką wdzięcznością przyjęła propozycję Jana, aby została jego żoną i udała się z nim do Ameryki, gdzie znajduje się jej jedyne dziecko i gdzie z pewnością zdoła je odszukać.

A teraz, gdy po wielu trudach, po latach ciężkich zmaganiach, podczas których Jan zawsze stał u jej boku i podtrzymywał ją na duchu, odnalazła dziecko, jak mu się odwdzięcza? Pozwala mu odejść, mimo że

Jutro dalszy ciąg powieści n. t.
"ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY"

czuje, iż ją kocha i trudno mu się będzie bez niej obejść!

Na myśl o tym Wanda gorzko się rozplakała. Jan lekko przycisnął ją do siebie i całując w czoło, szeptał:

— Wandziu, uspokój się... Rozumiem cię dobrze, ale tak będzie lepiej dla nas obojga...

— Nie, nie, Janku, nie odjeżdżaj!... Pozostań z nami!...

Jan, którego dławili łzy, nie odpowiedział. Jeszcze raz pocałował Wandę, a następnie podszedł do Józefa i dawni przyjaciele padli sobie w objęcia.

— Pozdrów tam ode mnie Wisłę, naszą ziemię i warszawskie Łazienki — mocno uściśnął dłoń Jana Józef, któremu łzy zabłysły w oczach.

— A teraz pożegnaj się z najmilszym dzieckiem — objął Jan Nelly.

— Jestem przekonana, że jeszcze się zobaczymy — rzekła Nelly. — Na przyszły rok udamy się z wycieczką do Polski.

Jan nie odpowiedział. Bo cóż miał powiedzieć. Pragnął przecież wyrwać z serca i pamięci obraz Wandy. Chciał zapomnieć o całej swej przeszłości i po powrocie do Polski rzuci się w wir pracy, której w odrodzonej i rozbudowującej się Ojczyźnie nie brakło.

Ale czyż mógł to wszystko powiedzieć Nelly, czy mógł ranić jej serce? Z tego właśnie względu milczał. Uściśnął tylko mocno jej dłoń, a następnie wszedł na pokład okrętu.

Zaraz też głucho zawyła svrena okrętowa. Na brzegu, jak i na statku, zaczęto powiewać chusteczkami. Józef, którego serce przytłaczał olbrzymi ciężar, starał się uśmiechać do Wandy i jej odnalezioną rodzinę, aby nie zdradzić się tym, co przeżywał.

Nagle cały statek zadygotał. Poszły w ruch śruby okrętowe, które zaczęły pracować i powoli wielki okręt transoceaniczny oddalał się od brzegu.

Józef i Wanda z przywołanymi do oczu lornetkami wpatrywali się w oddalający się okręt. Widzieli, jak Jan stoi na górnym pokładzie oparty o balustradę i patrzy przed siebie wzrokiem pełnym smutku.

Okręt oddalał się coraz bardziej i stawał się coraz mniejszy, aż w końcu znikł zupełnie z horyzontu.

— Teraz, Wandziu, rozpoczniemy nowe życie... — rzekł Józef do Wandy, gdy wsiadali do auta, które miało zawieźć ich do miasta.

KONIEC

NA PRZEDWIOŚNIU ZNIŻKA CEN
OBUWIA WIOSENNEGO
 13⁰⁰
 11⁰⁰

SPORTOWY-NOWY WZÓR w kol. brązowym i czarnym DYWETNA OZDOBIONA LAKIEREM CZÓŁENKO DYWETYNOWE z fadną kokardką

Nota **Nota** **Nota** **Nota** **Nota**

Kalendarz dnia

NIEDZIELA

12

Marca

4 Śródpoczątek.
 Grzegorz W.
 Jutro: Nicefor b.
 Krystyna.
 Słońca wsch. 6.24
 zach. 17.57.
 Miesięcz. wsch. 1.15
 zach. 9.54.

KRONIKA HISTORYCZNA

604. Zmarł papież Grzegorz I Wielki pisarz i Ojciec Kościoła.
 1655. Zmarł wojew. Krzysztof Opoliński.

PRZYSŁOWIA:

Na św. Grzegorza, idzie zima do morza

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Nowy konflikt w Czecho-Słowacji

Kryzys czechosłowacki trwa jeszcze w dalszym ciągu. Ze strony polskiej wskazywano, że orzeczenie monachijskie bynajmniej nie załatwia sprawy czechosłowackiej. Potwierdziło się to później.

Nowe państwo ma trudności zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne. I dlatego nikt nie pośpieszył się z gwarantowaniem nowych granic tego państwa. Granice te są w rzeczywistości dość płynne. Aż do częściowego zaspokojenia pretensyj węgierskich trudno było w ogóle mówić o spokoju na granicach czechosłowackich. Dopiero w ostatnim tygodniu Praga zdecydowała się na energiczne wystąpienie na Rusi Zakarpackiej, skąd szła wroga Polsce nie tylko propaganda ale i akcja.

PO OSTATNIM WSTRZĄSIE

Zwracaliśmy wielokrotnie uwagę, że wstrząs, który przeżyła Czechosłowacja był bardzo duży i że dłuższy okres czasu jest potrzebny zanim nastąpi jakakolwiek stabilizacja.

Stosunki narodowościowe w nowym państwie ułożyły się lepiej, aniżeli poprzednio, albo w Niemczech znalazła się w ramach Rzeszy, natomiast część Polaków powróciła do Polski. Pozostali Słowacy, Karpatorusini oraz pewna mniejszość niemiecka.

Pod przewodnictwem prezesa stronnictwa agrarnego powstało nowe stronnictwo zjednoczenia narodowego, ale różnic politycznych nie można usunąć z dnia na dzień. Partia rządowa znalazła

przeciwników zarówno na skrajnej prawicy jak i lewicy, nie mówiąc już o tym, że poważna część społeczeństwa czeskiego tylko milcząco patrzy na sterowanie ku totalizmowi.

Nowi kierownicy nawy państwowej nie pozbyli się wielu błędów swoich poprzedników inni znowu bezkrytycznie i bez zastrzeżeń chcieli podporządkować się Rzeszy Niemieckiej. Walki wewnętrzne nie ustawały ani na chwilę.

I wojsko również nie pozostało w spokoju. Przed kryzysem wrzesniowym armia czechosłowacka należała do poważniejszych w Europie. Rzesza Niemiecka, która wywierała największy wpływ dała do zrozumienia, że nowe państwo czecho-

słowackie nie ma potrzeby posiadania tak dużej siły zbrojnej. Pogląd ten podzielali niektórzy czescy politycy, natomiast inni wraz z kierownikami siły zbrojnej, stali na stanowisku, że armia powinna pozostać nienaruszona. Na tle tych różnic ustąpił szef sztabu gen. Krejci.

AUTONOMIA DLA SŁOWAKÓW

Po długich i uciążliwych pertraktacjach Słowacy otrzymali autonomię z odrębnym parlamentem w Bratysławie i rządem krajowym. Czesi jednakże dbali o to, by w ręce Słowaków nie dostało się zbyt wiele, trzymali szczególnie mocno wszystkie dochody. Wielu polityków słowackich nie godziło się z tym sta-

nem rzeczy, parli do pełnej niezależności nie chcąc pozostać w ramach wspólnego państwa. Te tendencje oczywiście zwalczała Praga.

Ruchy ośrodkowe na Rusi Podkarpackiej otrzymywały swoją pożywkę z zewnątrz. Energiczne wkroczenie Pragi dało pewne rezultaty. Inaczej jednak przedstawia się sprawa w Słowacji.

Ruch narodowy słowacki jest silniejszy. Od chwili powstania Czechosłowacji zamierzali Słowacy do zagwarantowania sobie niezależności narodowej. Siermiem tej idei był wielki przywódca Słowaków ks. Andrzej Hlinka, który w Paryżu podczas konferencji pokojowej dopominał się o prawo dla swego narodu.

DECYZJA PRAGI

Napięcie między Pragą a Bratysławą rosło. W ciągu ostatnich dni bieżącego tygodnia rząd czeski zdecydował się na krok, który miał być bardzo poważnym następstwem. W odpowiedzi na różne głosy za niezależnością państwową, wojsko czeskie wraz z żandarmami obsadziło najważniejsze obiekty w Słowacji. Ogłoszono stan wojenny w całym kraju. Rząd ks. Tiso został przez prezydenta Republiki dr. Hacha złożony z urzędowania. Słowacja jest niemal całkowicie odcięta od świata.

Wiadomości nadchodzące stamtąd świadczą, że toczą się walki, że Słowacy nie zamierzają się poddać. Praga zapewnia że nie ustąpi i zniszczy zdrajców stanu. Ci zdrajcy to właśnie Słowacy walczący o pełną niezależność państwową.

Nie należy się bawić w proroka i przepowiadać dalszy bieg wypadków. Można natomiast stwierdzić, że to co się dzieje w Czechosłowacji wskazuje, że do stabilizacji w tym państwie jest cze daleko.



Uporexiwne ZAPARCIE STOLCA

zatrzuwa organizm, pogarsza samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

Stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydolają niestrawione resztki pożywienia, stosują się również skutecznie w chorobach nerek, wzdroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy), reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i tężycy.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

REUMATYKOM
 szczególnie dają się we znaki nagłe i częste zmiany pogody. Bóle reumatyczne i artretyczne uśmierza Tegal. Tabletki Tegal stosowane w dawkach po 2-3 tabletek 3 razy dziennie przynoszą ulgę w tych cierpieniach.

1248 zabitych Japończyków

Oto bilans akcji partyzantów w Chinach

SZANGHAI. O rozmiarach ruchu partyzanckiego na północy Chin, świadczy sprawozdanie o działaniach oddziałów partyzanckich znajdujących się pod kierownictwem oficerów armii regularnej.

Sprawozdanie obejmuje okres ostatnich 2-3 miesięcy i wy-

mienia, że w tym czasie Japończycy stracili w walce z partyzantami 1.248 zabitych, oddziały mandżurskie zaś — 1.080.

Partyzanci wzięli do niewoli 19 oficerów pro - japońskich. Ponadto zdobyli partyzanci 2.590 karabinów — 126 ckm. 12 dział, 1 samolot i 1.800 koni.

Trudna sytuacja St. Zjednoczonych wobec rządu gen. Franco

WASZYNGTON. Amerykański podsekretarz stanu Sumner Wells oświadczył dziennikarzom w piątek, że rząd Stanów Zjednoczonych znajduje się wobec Hiszpanii narodowej w sytuacji bardzo trudnej.

Sumner Wells nie dał żadnej odpowiedzi na zapytanie, czy rząd Stanów Zjednoczonych uznaje gen. Franco, ani też nie określił stanowiska jakie rząd amerykański zamierza zająć w

stosunku do t. zw. rady obrony narodowej.

Na małej wokandzie...

Córka wychodzi za mąż

czyli: „Proszę o bilet!”

(A. E.). W pociągu Kraków — Warszawa konduktor znalazł pod ławką ukrytego pasażera bez biletu.

„Gapowicz” złożył błagalnie ręce:

— Panie konduktorze! Zlituj się pan nade mną. Wszystko panu detalicznie opowiem.

Blednych dzieci ojciec jestem, przez grzesza przy duszy. Hilary Koper się wabię. Do córki na wesele jadę, ale na bilet nie posiadam.

Nie odmawiaj pan przyjemności starszemu człowiekowi! Raz w życiu córka się żeni. Poleże sobie pod ławką przykładnie, parę zębów nie puszczę... Nie wyrzucaj mnie pan z kolei. konduktorze litościerny

To mówiąc, pan Hilary włożył czym prędzej pod ławkę.

Wzruszony konduktor dumiał przez dłuższą chwilę. Pozwolić mu? Czy nie?

Wtem zauważył pod ławką drugiego pasażera na gapę.

— A pan co tu robisz? — rozgniewał się konduktor.

Bezpłatny pasażer uśmiechał się życzliwie.

— Mie pan Hilary zaprosił na wesele.

Powyższe oświadczenie rozproszyło wątpliwości litościwego konduktora. Chwylił obu pasażerów za kołnierze i na najbliższej stacji przekazał ich policjantowi.

Sąd skazał panów Hilarego i Michała Wiórka na 5 zł. grzywny każdego.

11 osób zabitych -- 50 rannych

Straszliwy wybuch w fabryce ogni sztucznych

PARYŻ. Według nadeszłych tu z Buenos Aires wiadomości, w jednej z fabryk ogni sztucznych w mieście portowym Rosario wydarzył się wczoraj po

południu silny wybuch, którego przyczyny do tej pory nie zostały jeszcze ustalone.

Skutki jego okazały się tragiczne. 11 osób zginęło, ponad

50 odniosło częściowo bardzo ciężkie obrażenia.

Istnieje obawa, że pod gruzami doszczętnie zburzonej fabryki znajdują się jeszcze zwłoki dalszych ofiar.

ORYGINALNE
TIBETIN • SIX-SIX • STO KWIATÓW
LE RAYON • TIEN-SZAN
WODY KWIATOWE, PERFUMY
CHERRY'S

1914 **TADEUSZ RYŚ** 1918

PRZEZ KREW: IŻY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Aniela postanowiła powiedzieć prawdę że uciekła ze strachu przed Rasputinem. Zapukała, a gdy przybył oficer, który ją pierwszy przesłuchiwał, opowiedziała mu wszystko. Ale oficer nie uwierzył jej.

Oficer był teraz już zupełnie przekonany, że skazana na śmierć Aniela Grywińska oszalała. Dał znak żołnierzom, że mogą już wyjść, a zarazem szepnął: — Trzeba przyspieszyć egzekucję...

Gdy Aniela usłyszała te słowa, spojrzała przerażonymi oczyma na oficera. Z niesłychaną szybkością pobiegła w stronę drzwi. Chciała odepchnąć wszystkich, wybiec z piwnicy. Niesamowitym głosem krzychała:

— Nie, jestem niewinna! Nie wolno mnie rozstrzelać, niech mnie sąd przed tym wysłucha...

Była jednak bezbronna wobec trzech wojskowych, którzy odepchnęli ją brutalnie ode drzwi, kpiąc jeszcze z niej:

— Udaje, że oszalała, sądzi, że w taki sposób doła uratować siebie, że uda jej się uciec...

— Nie, nie mam zamiaru uciec — wołała przerażona Aniela. — Pragnę opowiedzieć całą prawdę, niech mnie sąd wysłucha. Wszystko, co powiedziałam teraz, jest prawdą.

— Te wszystkie bajeczki opowie sobie pani na drugim świecie, idziemy...

Zanim jeszcze Aniela zdołała ochłonąć, zanim zdołała wstać, już oficer i żołnierze wyszli z pokoju, zamykając za sobą drzwi na klucz.

Na nic się nie zdały krzyki Anieli, płacz i walenie pięściami w drzwi. Zrozpaczona biła już nie tylko rękami i nogami, ale również i głową, krzyżąc:

— Czemu nie wierzycie mi? Dlaczego? Wszystko, co powiadam, jest prawdą...

W odpowiedzi usłyszała tylko przytłumiony odgłos strzałów, które dochodziły z pola bitwy.

Aniela wyczerpała się w końcu zupełnie: opadła na ziemię, mocno ściskając dłońmi głowę, jak gdyby w obawie, aby jej nie pękła...

Powoli wyjaśniła sobie straszliwą prawdę. Sama spowodowała wszystko. Sama zaplątała się w sieć zła, które wzbudziły podejrzenie...

Gdyby od początku opowiedziała całą prawdę, na pewno nie doprowadziłaby do tego stanu. Nie ominęłyby jej nowe cierpienia, ale uniknęłyby najstraszniejszej rzeczy: śmierci...

Na kogoż może teraz liczyć? Wszystko, co powie, zrozumieją jako skutek pomieszania zmysłów. To wojna... Nie dotyczą jej z ludźmi...

Wyrok śmierci zapadł, apelacji na taki wyrok nie ma...

— Boże, zlituj się nade mną! — ukłękła Aniela przed małym okienkiem, z którego wszczała się smuga światła. — Boże, broń mnie...

Goście lży ściekały po jej pobladłych policzkach: przed jej wzrokiem wyrosła nagle postać doktora Jana Karskiego. Wydawało jej się, że ta postać wypłynęła gdzieś z oddali... Zbliżyła się coraz bardziej, wślizguje się przez okno i podaje jej dłoń do pomocy, dla ochrony...

Ale ta piękna wizja prysła po chwili: okrutna rzeczywistość rozwiała wkrótce piękne marzenie. Godzina pędziła za godziną. Aniela nie mogła usnąć: noc zaczęła wygasać, ustępując drogę promieniom brzasku. Aniela usiłowała dodać sobie odwagi, pocieszała siebie:

Może jej uwierzą? Może sprawdzą w Petersburgu?

Ale wspomnienie słów oficera przepędziło ostatni promyk nadziei. Powiedział przecież:

Za kilka godzin odbędzie się egzekucja...

Nagle zadrżała cała, słysząc zbliżające się do drzwi kroki:

Idą po mnie... — ta straszliwa myśl przecięła jej świadomość jak ostrym nożem.

Mimo woli zaczęła posuwać się w stronę kąta, jak gdyby chciała wleźć w ścianę, ukryć się przed śmiercią...

— Nie, nie chcę umrzeć. Jestem niewinna... — czepiała się Aniela muru...

Po chwili nie słyszała już ani bicia własnego serca, ani własnego okrzyku.

W tym samym czasie rozgorzały krwawe walki wokół osaczonej twierdzy, gdzie pełnił swą służbę doktor Jan Karski. Walki stawały się z dnia na dzień coraz bardziej zażarte.

Doktor Jan Karski przebywał tu od kilku miesięcy, nie mając żadnego kontaktu z otaczającym światem.

Gotów byłby wiele poświęcić za wiadomość o Anieli, o której myślał bez przerwy, nawet wówczas, gdy nad jego głową grzmiał huk armat i odgłos bomb, które Niemcy rzucali na twierdzę.

Zima minęła już dawno. Znowu zapanowała wiosna, przyroda zbudziła się do nowego życia, pola napróżno oczekiwały człowieka z plugiem, który wróci do nich, jak rok rocznie, by zorać je i zasiać.

Pola stały teraz jak gdyby zawstydzone: miast pluga, człowiek zajęty był karabinem, miast sypać ziarna w ziemię, wsączał w nią ludzką krew.

Sytuacja oblężonej twierdzy stawała się z dnia na dzień coraz cięższa.

Pomocy z nikąd nie można było oczekiwać, albowiem Niemcy odcięli wszystkie okoliczne drogi.

Na nic nie zdały się nawoływania dowódców, aby żołnierze wytrwali w walce aż do zwycięstwa... Dowódcy byli apatyczni, przygnębieni...

Jedzenia brakło już od dawna: trzeba było zadowolnić się jakimś resztkami, jednego suchara dzielono między pięciu żołnierzy...

A prócz zewnętrznego wroga przybył jeszcze jeden wróg, tym razem od wewnątrz, znacznie niebezpieczniejszy, aniżeli Niemcy. Były to różne epidemie...

Wyczerpani, wygłodzeni żołnierze padali, jak muchy. Szpital był przepelniony, doktor Jan Karski pracował dniem i nocą, aczkolwiek sam był już tak osłabiony i wyczerpany, że pracował tylko inercją, bez siły... I nieraz, spoglądając w lustro, uśmiechał się ze smutkiem:

— Czy Aniela poznałaby go?

Tak się już przyzwyczaił do ciągłej strzelaniny i ognia, jak gdyby to było zupełnie naturalne zjawisko, tak, jak gdyby nigdy w życiu nie znał spokoju. Ranni, okaleczali ludzie bez rąk lub bez nóg... Ich straszliwe krzyki i westchnienia. Krew i bandaż...

Doktor Jan Karski był szczęśliwy, gdy mógł oderwać się od pracy na chwilę i myślami przenieść się do Warszawy, do swej ukochanej Anieli.

— Co się z nią teraz dzieje? Co o nim myśli?

Może sądzi, że on nie żyje już?

Tak mijal dzień za dniem: w twierdzy zabrakło już nawet wyschniętych sucharów, od których można było polamać sobie zęby...

Duch bojowy żołnierzy zczepił już od dawna: wielu, nie mogąc znieść powolnej śmierci głodowej, wysuwało głowę przez okienka w murze twierdzy, czekając, aby kula wroga skróciła ich cierpienia.

Nie wszyscy jednak zrezygnowali z życia: większość żołnierzy chciała pozostać przy życiu, powrócić do żony i dziecka, do narzeczonej lub kochanki. To, co pozostawili w domu, daleko stąd, było dla nich znacznie droższe i cenniejsze, aniżeli to, co ich tu czekało...

— Zdechniemy tu, jak szczury — rozlegały się głosy protestu i buntu żołnierzy...

— Przewodcy i oficerowie przygotowali sobie wszystko... — szeptał między sobą żołnierz. — Sam widziałem, jak wczoraj żarli i pili...

— A nam każą walczyć o pustych żołądkach? Niech ich licho porwie! Jak żyć, to wszyscy razem, jak głodować, to także wszyscy...

— Racja, ale nie tylko o to chodzi! Jak długo będziemy tak niepotrzebnie męczyć się? Trzeba poddać się, w przeciwnym wypadku ani jeden z nas nie pozostanie przy życiu...

— Tak, należy poddać się, nie ma innego wyjścia...

— Racja, poddać się! — I tak jesteśmy straceni, pomocy nie otrzymamy...

— Poddać się...

Krzyki gniewu i protestu ogarniały coraz szersze rzesze żołnierzy zrozpaczonych głodem, chorobą i beznadziejną walką.

Doktor Jan Karski nie brał bezpośrednio udziału w buncie. Ale już oddawna oczekiwał chwili, kiedy będzie mógł wreszcie wydostać się z tej przeklętej twierdzy. I nadzieja jego wzrosła, gdy usłyszał rozpaczone narzekania żołnierzy, którzy wydawali się żywymi trupami...

— Poddać się! Nie mamy już siły! Kapitulacja! (Dalszy ciąg jutro).

Złóż ofiarę na Pomoc Zimow!

Walka kina z radiem w związku z ogromnymi postępami telewizji

Prasa angielska donosi, iż telewizja robi olbrzymie postępy że w Anglii staje się ona tak powszednim zjawiskiem, jak radio. Na ostatniej wystawie radiowej w Londynie 20 przedsiębiorstw demonstrowało 72 różnego typu odbiorniki telewizyjne. U większości modeli ekran odbiorczy miał rozmiar 25 na 30 centymetrów, trzy modele posiadały ekran o rozmiarach 50 na 65 cent., dwa — olbrzymie ekrany o rozmiarach 1,5 na 2 mtr. a jeden — o 2,5 na 3 mtr.

Jednakże wielkość ekranu nie wpływa na ostrość otrzymanego obrazu. Małe obrazy są równie niezwykle ostre i ich niewielki rozmiar wcale nie razi, ponieważ wrażenia wzrokowe są zależne wyłącznie od odległości między widzem a ekranem. Tylko ci, którzy chcą siedzieć w większej odległości od odbiornika, muszą posiadać aparaty z dużym ekranem.

Na razie audycje telewizyjne nadają się na odległości nieprzekraczające 100 kilometrów. W Anglii jest w danej chwili 10000 osób, posiadających aparaty telewizyjne, a londyńskie radio

regularnie trzy razy dziennie. Nadaje telewizyjne audycje. Najciekawszą częścią audycji polega na bezpośrednim nadawaniu wypadków rozgrywających się w danej chwili. Dzięki temu widz siedzący u siebie w domu jest bezpośrednim świadkiem najciekawszych wypadków rozgrywających się w danej chwili na całym świecie. Poza tym radio londyńskie nadaje filmy.

Na tym właśnie tle wynika ostatnio ostry zatarg między dyrektorem radia, a właścicielami

kin, którzy obawiają się, że przesyłanie filmu na falach eteru wpłynie na zmniejszenie frekwencji w kinach. Z tego względu domagają się od wytwórców filmowych, aby wypożyczała radu filmy, które były już wyświetlane. Na to jednak dyrektora radia nie zgadza się i domaga nowych, dobrych filmów. Jeśli zaś żądania jej nie zostaną zaspokojone, wybuduje własne atelier, będzie nakręcała filmy dla swoich potrzeb, które nie będą wcale ustępowały filmom wyświetlanym w kinach.

Prozdek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROŚLYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE: KATARZE



Można żyć dłużej!

gdy organizm jest zaopatrzony w potrzebne mu sole mineralne. Nasze codzienne odżywianie zawiera czasami nie dostateczną ilość soli mineralnych. Uzupełnieniem naszego odżywiania może być Minerogen F. F. usuwający skutki demineralizacji w organizmie.

Apteka Mazowiecka. Warszawa Mazowiecka 10.

CODZIENNY ZEGAR SZCZĘŚCIA!

Jest to nowy, sensacyjny przyrząd astrologiczny! Wskazuje auto-matycznie co, kiedy i jak załatwić, aby się udało!



Wskazuje: kiedy można zdobyć pracę, wygrać na loterii, pokonać wszelkie przeszkody w życiu, zwyciężyć wrogów, osiągnąć duże zyski w handlu, zebrać wielkie plony na roli, uzyskać poparcie wpływowych osób, zdobyć miłość, odzyskać zaginione lub kradzione rzeczy, wygrać proces sądowy. Wskazuje kiedy można załatwić pomyślnie: wszelkie sprawy w urzędach państwowych, instytucjach wywatnych, sprawy sądowe, spadkowe, wojskowe, policyjne itp. Wszelkie niepowodzenia w życiu kluczone! Jeśli nie masz szczęścia w życiu borykasz się ciężko z losem a chcesz sobie być polepszyć — ZEGAR SZCZĘŚCIA! On zmieni koleje Twego życia! ZEGAR SZCZĘŚCIA w precyzyjnym wykonaniu kosztuje w pięknym oprawieniu ze złoceniami wraz z dziełem szacującym tylko zł. 4,75, w tańszym gatunku bez futerału tylko zł. 3,50. Płaci się przy odbiorze. Nie zwlekaj więc! Dziś jeszcze za Twój ZEGAR SZCZĘŚCIA, a za Twoje życie pomyślnie się ułożą. Za skutek gwarantujemy! Gdyby ZEGAR nie pomógł to w ciągu 3 tygodni przejmujemy go z powrotem i damy pieniądze. DRESUJ: Astrol. wyd. „MONETA” Dz. w/2, Warszawa 1, Pl. Naszk. 827.

Lawina śmiertelnych pocisków

zniszczy przeciwnika, który będzie usiłował przedostać się przez granicę francuską

(r.) Zbrojący się bezustannie świat wymyśla coraz to bardziej skomplikowane i pomysłowe środki obronne — zaczepne. Szczytem osiągnięć techniki wojennej ostatnich czasów jest francuska linia obronna, linia Maginot'a.

Linia ta ciągnie się wzdłuż granicy francusko-niemieckiej na odcinku od Dunkierki aż do granicy szwajcarskiej w pobliżu Genewy. Przebiega ona zupełnie niewidoczna przez zarosła, wzgórza i doliny. Gdzie nie gdzie tylko wznosi się małe, niewinne wyglądające kopczyk. To ukryte stanowiska karabinów maszynowych.

A jednak linia ta rzeczywiście jest nie do przekroczenia. W razie ukazania się nieprzyjaciela wybuch z niej lawina pocisków, które zmiotą w proch napastnika.

AUTOMATYCZNE KIEROWANIE OGNIEM

Załoga linii składa się z 100 tys. żołnierzy. Nad bezpieczeństwem linii czuwa 14.000 stanowisk dział i karabinów maszynowych. Przy licznych periskopach znajdują się obserwatorzy. W razie niebezpieczeństwa rozkazy przebiegają momentalnie od stanowiska do stanowiska po drutach telefonicznych. Wszystkie działa i karabiny maszynowe otwierają ogień automatycznie.

Jak wygląda bezpieczeństwo załogi linii? Jest ono całkowite. Potężne, żelbetonowe płyty stawić mogą czoło najcięższemu pociskom i bombom. Gazy też nie mogą tu wskórać. Nie dostaną się one do podziemi, ponieważ panuje w nich większe ciśnienie.

MOŻNOŚĆ WYSADZENIA W POWIETRZE.

Wnętrze podziemi linii Maginot'a składa się z wielu pięt.

Mieści się w nich wszystko. Sympialnie, sale kinowe, zabawie gier, komory amunicyjne, sprzęty, mieszkania oficerskie i t. p.

System całego szeregu wind zapewnia komunikację, doskonałe instalacje wentylacyjne zapewniają dostęp świeżego powietrza. Większość urządzeń jest samoczynna, jak np. chłodzenie strzelającej broni, obracanie pancernych wieżyczek i t. d.

Teoretycznie rzecz biorąc, nieprzyjaciel nie może zdobyć kęcej z nich. Gdyby jednak miało to jakimś cudem nastąpić, wieżyczka taka zostaje automatycznie odizolowana od całości i natychmiast wysadzona w powietrze wraz z nieprzyjacielem.

Wygoda wewnątrz podziemi jest wyjątkowa. Żołnierze mają znakomicie urządzone sypialnie, radio, doskonałą żywność. Wszędzie znajdują się telefony. Szerokość linii wynosi około 30 mil. Poszczególne forty połączone są tunelami, przez które przebiega kolejka, dowożąca żywność i amunicję.

Przewidziano również możliwość pomieszczenia w podziemiach ludności cywilnej. W podziemiach linii Maginot'a pomieścić się może 10.000 cywilów.

GWARANCJA BEZPIECZENSTWA FRANCJI.

Chcąc zabezpieczyć się przed napadem czolgów, zamstalowano przed linią obronną cały szereg specjalnych pułapek na te potwory. Są to w przeważającej większości ukryte w ziemi silne miny.

Niektóre urządzenia są zabezpieczone starannie. A więc szpitale dla rannych położone są na głębokości pięciu pięt pod

ziemią, biura sztabów i dowództwa znajdują się w odległości kilku mil poza linią, oczywiście także w podziemiach.

Linia Maginot'a jest nie do zdobycia. Przynajmniej teoretycznie. Nie wiadomo, czy wróg nie znajdzie jednak sposobu na jej pokonanie.

Cały szereg państw naśladowe Francję, budując u siebie na granicach podobne linie obronne. W pierwszym rzędzie wymienić tu należy Niemców, którzy wybudowali nad Renem słynną linię Siegfrieda. Francja zabezpiecza się nie tylko wewnątrz kraju. W chwili obecnej znajduje się już na ukończeniu linia obronna w Tunisie, zabezpieczająca kolonię przed ewentualnym atakiem Włochów.

To są rzeczy, których ukryć się nie da i o których się wie. Ile i jakich podobnych linii znajduje się jeszcze w Europie — nie wiadomo. A jest ich z całą pewnością bardzo wiele.

Cierpisz?... stosuj zioła Mgr. Wolskiego

na każdą chorobę specjalna mieszanka:

- PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,** woreczka żółciowego, kamieni żółciowych i żółtaczce — zioła ze znakiem „BILLOSA“
 - PRZY OTYŁOŚCI,** na tle wadliwej przemiany materii — zioła ze znakiem „DEGROSA“
 - PRZY BEZSENNOSCI,** nerwicy serca i zaburzeniach układu nerwowego — zioła ze znakiem „PASIVEROSA“
 - PRZY BÓLACH GARDŁA (ANGINACH),** krtani, migdałków, zapaleniach dziąseł i okostnej — zioła ze znakiem „LARYNGOSA“
 - PRZY KASZLU,** zaflegmieniu, duszności i wszelkich cierpieniach dróg oddechowych — zioła ze znakiem „PULMOSA“
 - PRZY OBSTRUKCJI CHRONICZNEJ,** zaburzeniach żołądkowo-kiszczkowych i do uregulowania trawienia — zioła ze znakiem „GASTROSA“
 - PRZY CIERPIENIACH NEREK, PĘCHERZA,** miedniczek nerkowych i wszelkich dolegliwościach dróg moczowych — zioła ze znakiem „UROSA“
 - PRZY ARTRETYZMIE, REUMATYZMIE** i bólach ischiasu — zioła ze znakiem „REUMOSA“.
- WYTWÓRNIA: Warszawa, Złota 14**
Oddział własny w Londynie — Reprezentacje w Ameryce.
Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Niedoszły morderca i samobójca oddał się w ręce policji

We czwartek w nocy zgłosił do władz policyjnych w Warszawie b. student uniwersytetu Władysław Barański i zameldował, że zabił swoją narzeczoną, Helenę Makolądrównę w lasach za zieloną rogatką.

Znaleziono tam istotnie Helenę Makolądrównę, dająca słabe znaki życia. Miała ona na szyi głębokie rany cięte oraz ślady uduszenia.

Władysław Barański poznał przed 6 laty Helenę Makolądrównę jako 16-letnią uczennicę i zamierzał się z nią ożenić. Zamiar ten z czasem ostygł, zwłaszcza

że Barański wskutek złych warunków materialnych musiał przerwać studia i na próżno szukał pracy.

Oplakane warunki, w jakich znalazł się Barański, wpłynęły na niego tak deprymująco, że dwa razy targnął się na życie. W czwartek wieczorem, zabrawszy z sobą nóż kuchenny i sznur, udał się z narzeczoną na przechadzkę. W pewnej chwili, nie zdając sobie sprawy, dlaczego to uczynił, rzucił się na Makolądrównę, zadał jej kilka ciosów nożem kuchennym, a następnie zarzucił jej pętlę na szyję i zaczął dusić. Po kilku chwilach zdjął sznur i przypuszczając, że zabił narzeczoną, usiłował się powiesić.

Niesamowita ta zbrodnia jest przedmiotem dalszych dochodzeń policyjnych. Życiu Makolądrówny nie zagraża niebezpieczeństwo.

Nowe projekty reform w planie Loterii Klasowej

Przebiegający w ubiegłym miesiącu konkurs na odpowiedź na pytanie: „Co to jest milion?” — przyciągnął ogromne zainteresowanie. Otrzymało 62.781 odpowiedzi ze wszystkich dzielnic państwa.

Przystępując do sposobności, wielu z nich odpowiedzi konkursowych było jednocześnie swe usługi na pożądanym, ich zdaniem, zmian należy dokonać w obowiązującym obecnie planie Loterii Klasowej. W wyrażeniu opinii, że zmiany są konieczne, wyrażają się z powszechnym uznaniem.

Wobec tego Dyrekcja Pol. Monop. Loteryjnego rozważa obecnie nowe możliwości, które weszłyby w życie już w następnej, czterdziestej piątej Loterii Klasowej. Gdy rozważania te przybiorą formy konkretnych decyzji, będą podane do wiadomości publicznej.

ważnej liczby innych graczy loteryjnych.

Ta właśnie zasada uzgadniania planów różnic jest punktem wyjścia dla Dyrekcji przy opracowywaniu planów loteryjnych. Typowym przykładem będzie tu wprowadzenie podziału losów na pięć części, zamiast dawnych czterech. Reforma ta osiągnęła dwa cele: pozwoliła na utrzymanie wielkich wygranych, czego dążyli się jedni, przy jednoczesnym znacznym zwiększeniu liczby wygranych, czego życzyli sobie inni.

I teraz Dyrekcja nie ustaje w dążeniu do udoskonalenia planu, wsłuchując się w nadchodzące ze strony graczy głosy. Dyrektor Polskiego Monop. Loteryjnego rozważa obecnie nowe możliwości, które weszłyby w życie już w następnej, czterdziestej piątej Loterii Klasowej. Gdy rozważania te przybiorą formy konkretnych decyzji, będą podane do wiadomości publicznej.

Sensacje na procesie krakowskim 50 zł. za zegarek skradziony urzędnikowi policji

W drugim dniu sensacyjnego procesu przeciwko wywiadowcom krakowskiego wydziału śledczego, paserom i adwokatowi zeznawał pierwszy z oskarżonych, były kierownik sekcji kradzieżowej, Jan Piskor. Zeznania jego, które wypełniły cały drugi dzień rozprawy, wniosły do sprawy kilka rewelacyjnych momentów.

Piskor nie przyznaje się do zarzucanych mu czynów, jakoby ukrywał nazwiska paserów przed władzami i meldował po prostu, że skradzione przedmioty odebrane paserom znajdował w polu. Twierdził, że istotnie znajdował je w polu, a paserzy Klimek i Korpak byli jego konfidantami i otrzymywali wynagrodzenie z kasy policyjnej.

W tym miejscu przerwał mu przewodniczący, stwierdzając na podstawie akt, że Klimek w ciągu trzech lat dostał na policji za-

ledwie 10 zł., a Korpak 45. Musieli więc mieć jakieś poboczne dochody.

W czasie zeznań Piskora wyszło na jaw kilka sensacyjnych szczegółów, które rzuciły charakterystyczne światło na „metodę” pracy oskarżonych wywiadców.

Pewnego razu na przykład zgłosił się do Piskora Korpak, przynosząc mu skradziony zegarek. Okazało się, że zegarek ten skradziono urzędnikowi wydziału śledczego Przewłockiemu i że Piskor zwrócił mu go dopiero wówczas, gdy otrzymał od niego 50 zł.

Innym razem w restauracji Pressera, jakiś złodziej starał się włożyć cudze futro i zbiec. Na progu złapano go. W związku z tą sprawą figuruje w aktach pozycja 10 zł., wypłaconych Korpakowi za ujawnienie złodzieja.

Pożyteczna wystawa

Od szeregu dni w Piotrkowie przy ul. Słowackiego 14, w lokalu Zw. Pań. Domu zainstalowała się Wystawa - Pokaz wyrobów przemysłu chałupniczego urządzona staraniem T-wa Popierania Przemysłu Chałupniczego w Polsce.

Wyroby znajdujące się na wystawie są wykonane wprost artystycznie a wszystko to zrobione ręcznie w domu.

Pierwszym działem jaki widzimy na wystawie są wyrabiane z drzewa przedmioty potrzebne do gospodarstwa domowego jak: łyżki, wałki, szufelki, widelce, oryginalne skarbanki zrobione całkowicie z drzewa, uniwersalny „Igielnik” i wiele innych naprawdę pomysłów wykonanych rzeczy. — Wiele jest zabawek z drzewa jak maleńkie filzanecki wyrabiane ręcznie o bardzo delikatnej rzeźbie, śliczne dzbanuszki, garnuszki, wazy, tacki i różnego rodzaju laleczek, baki, motyle a także ptactwo. Mnóstwo tych rzeczy dotychczas sprowadzanych było z zagranicy, obecnie wyrabiane są w kraju rękami wieśniaków z okolic Jaworowa.

Dział drugi to przepiękne hafty i wyroby skórzane z o-

kolice Zakopanego wykonane przez górali.

Pięknie prezentują się samodzielnie ubraniowe wykonane z czystej wełny owczej. Niektóre nawet o naturalnej barwie nie różniące się niczym od wyrobów fabrycznych.

Ponadto są tam w efektywne wzory tkane, sławne kilimy gliniarskie, wykonane na ręcznych warsztatach przez tkaczy chałupników, a także samodzielnie dekoracyjne — produkowane przez kobiety stowarzyszone w Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w Komarnie. Samodzielnie te wyrabiane z czystego lnu i wełny są mocne i modne.

Na wystawie znajdują się rzeźby wieśniaków z Ojcowa i okolic a także wyroby z odpadków bursztynu wykonane w okolicach Gdyni i Helu.

Kierownictwo wystawy spoczywa w rękach wytrawnego fachowca p. Grzegorza Bryndasa, który zgromadził interesujące kolekcje a wiele z jego pokazów zostało nagrodzonych dyplomami uznania.

Radzimy się pospieszyć z obejrzeniem gdyż wystawa zabawi tylko jeszcze kilka dni. (ag)

Na fali radiowej

Wielkie transmisje Polskiego Radia z Watykanu

W ciągu najbliższych dni Polskie Radio organizuje dla słuchaczy kilka wielkich transmisji z Watykanu. Transmisje te odtworzą przebieg odwiecznego ceremoniału koronacji nowego Papieża. Podkreślić należy, że jest to pierwsza w dziejach radiofonii transmisja uroczystości koronacji Ojca Świętego. W niedzielę dnia 12 marca Polskie radio transmituje na wszystkie rozgłośnie uroczystość koronacji Piusa XII która trwać będzie prawdopodobnie od godz. 8.30 do godz. 13-tej.

Tegoż dnia o godz. 19.20 red. Zenon Skierski wygłosi z Rzymu reportaż pt. „Światła wiecznego miasta” ilustrujący słuchaczom nastrój Rzymu w dniu koronacji.

Polskie Radio nadaje do Ameryki koncert muzyki religijnej

Amerkańskie towarzystwo Radiowe National Broadcasting Company organizuje wielki koncert muzyki religijnej ku uczczeniu koronacji Papieża Piusa XII. Na koncert ten złożą się transmisje z kilku państw katolickich, a między innymi i z polski.

Polskie Radio nadaje w niedzielę dnia 12 III o godz. 7.20

kompozytora. Posiada ona w porównaniu z następną Symfonią Es-Dur („Eroiką”), jeszcze wiele cech najczystszy stylu klasycznego elementów spotykanych w utworach Mozarta i Haydna. Mimo to jednak nawet tutaj, występują już akcenty prawdziwie beethovenowskie pełne dramatycznego niepokoju i napięcia jakkolwiek całość dzieła utrzymana jest w atmosferze pogody i promienności. Współcześni Beethovenowi wyczuwali tę odrębność, pisząc, że w II Symfonii widać dążność do czegoś nowego, niezwykłego. Dzisiaj ustosunkowanie nasze do muzyki Beethovena jest inne.

Mniej zastanawiamy się nad sprawami stylu a bardziej podajemy się niezmaconemu pięknu i wielkości dzieła.

II Symfonię usłyszą radiosłuchacze w transmisji koncertu ze Lwowa z sali Teatru Wielkiego dnia 12 marca o godz. 12.03. Gra orkiestra Lwowskiej Filharmonii pod dyktando K. Harulaka. W pozostałej części programu figuruje „Noc na Łysej Górze” Mussorgskiego i „Euryanthe” Webera.

Tenis stołowy w Piotrkowie

Concordia — Makabi
W czwartek dn. 9 bm. w lokalu Ks. Concordia, odbyło się

Spis zapowiedzi № 11/31

Zapowiedź

Podaje się do ogólnej wiadomości, że robotnik Kałamajski Władysław zamieszkały w Nowej wsi Szlacheckiej powiatu chełmińskiego syn rolnika Jana Łalamajskiego i jego żony Jadwigi, urodzonej Bodnik, zamieszkałych w Luboczu pow. Rawa Mazowiecka, Pluta Józefa, bez zawodu zamieszkałym w Nowej wsi Szlacheckiej, przetym w Chabielicach pow. Piotrków córka rolnika Ignacego Pluty i jego żony Klary, urodzonej Lis, zamieszkałych w Puszczy pow. Piotrków, chcą zawrzeć Związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Zarządzie Gminnym w Dąbrowie Chełmińskiej, sołectwie Czarzu gazecie Piotrków.

Dąbrowa Chełmińska dnia 20 lutego 1939 roku.

Urządnik stanu cywilnego w zastępstwie
(Tomaszewski)

Nocna awantura

Już dziś ujrzymy na scenie teatru im. Kilińskiego w Piotrkowie o godz. 8.30 wieczorem gwiazdorów naszego ekranu sceny polskiej Stanisławę Engelównę i Mieczysława Cybulskiego w znakomitej sztuce p. Awantura jednej nocy w reżyserii St. Danilowicza.

Bilety są jeszcze w przedsprzedaży w Pijalni Mleka wieczorem przy kasie teatru.

Recital skrzypcowy prof. Górzyńskiego w Polskim Radio

Pan Zbigniew Górzyński, który od dłuższego czasu przebywa w Łodzi, dał się już ponać z działalnością artystyczną biorąc niejednokrotnie udział w koncertach symfonicznych.

W niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 7½ wiecz. wystąpi ze swym recitalem w Polskim Radio rolgłówni Łódzkiej.

W programie prócz warjacji Tartinięgo, Rapinu, Paganinięgo

ŻELAZKO ELEKTRYCZNE ZAWSZE GOTOWE JEST DO UŻYTKU

Skusna akcja Federacji P.Z.O.O.

Dnia 9 marca 1939 r. odbyło się zebranie Pow. Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Piotrkowie Tryb., na którym zapadła jednomyślna uchwała wzięcia czynnego udziału w akcji wyborczej do Rady Miejskiej m. Piotrkowa łącznie z Obozem Zjednoczenia Narodowego. Jednocześnie postanowiono wysunąć jako postulat do władz OZN w Piotrkowie kwestię nawiązania porozumienia z innymi ugrupowaniami na terenie miasta, w

kierunku stworzenia jednej wspólnej listy o charakterze Chrześcijańsko-Narodowo-Gospodarczym.

Zarząd Powiatowej Federacji Polskich Zw. Obr. Ojczyzny w Piotrkowie Tryb.

do Ameryki koncert utworów religijnych Jacka Różyckiego. kompozytora z wieku XVII, w wykonaniu Chóru Polskiego Radia pod dyr. Stanisława Nawrota.

II Symfonia Beethovena przez radio

II Symfonia Beethovena D-Dur, oznaczona jest liczbą opusu 36, należy zatem do stosunkowo wczesnych dzieł tego

spotkanie w tenisie stołowym o mistrzostwo kl. B podokręgu piotrkowskiego pomiędzy Conbordią a Makabi.

Wyniki poszczególnych partii były następujące:

Gniewaszewski — Zammel 18:21 — 16:21.

Biftner — Silberman 21:10 — 21:13.

Adriańczyk — Rubinstajn 21:10 — 21:15.

Fidala — Blumsztajn II 14:21

ŻELAZKO ELEKTRYCZNE KOSZTUJE TYLKO 13 ZŁ 50 GR NA SPŁATY 12-TO MIESIĘCZNE

Złóż ofiarę na F. O. M.

Postrach Tomaszowa przed sądem

W dniu 22 bm. przed sądem okręgowym w Piotrkowie zasiadać będzie na ławie oskarżonych groźny bandyta tomaszowski, Jan Lis, który odpowiadać będzie za mord rabunkowy. Lis przed kilkoma miesiącami, będąc na urlopie zdrowotnym, zorganizował szajkę złodziejską i dokonał napadu

rabunkowego z bronią w rękę na zagrodę kolonisty Klentyna Gotliba żądając wydania pieniędzy. W czasie strzelaniny jaka przy tym wynikła Klentyn został zabity na miejscu a jego synowa ciężko ranna. W czasie pościgu policja ujęła bandytę.

Po aresztowaniu okazało się,

że Lis brał udział w kradzieży z włamaniem do sądu grodzkiego w Tomaszowie, za które to przestępstwo odsiadać obecnie dwuletnią karę więzienia. Za napad rabunkowy i morderstwo grozi mu kara śmierci.

Wielkopostne rekolekcje

W b. r. rekolekcje wielkopostne odbędą się w kościołach św. Jakuba (Fara) i św. Jacka (po-Dominikanach) dla mężczyzn i młodzieży męskiej w dniach 12 bm. o godz. 16 oraz 13 i 14 bm. o godz. 18 zaś dla kobiet i młodzieży żeńskiej w dn. 16, 17 i 18 bm. o godzinie 18 i pół. Dla inteligencji rekolekcje odbędą się w kościele Panien Dominikanek w dn. 2, 3 i 4 kwietnia b. r. o godz. 19.

Dom

sprzedam 1700 m² placu. Piotrków, Aleja 3 Maja 29.

Do sprzedania SKLEP

spożywczy w bardzo dobrym punkcie, dobrze zaprowadzony. Wiadomość: Piotrków, Stenkiwicz 6 m. 9.

— 10:21.
Dziewierski — Gomuliński 21:19 — 21:16

Ogólny wynik 3:2 dla Concordii. Sędziował p. Malinowski dobrze.

Tegoż dnia w spotkaniach o mistrzostwo kl. B podokręgu piotrkowskiego uzyskano wyniki:
Ruch — Harcerski Klub Sportowy 3:2.

Skra — Kolejowe Przysposobienie Wojskowe 5:0.
H. K. S. — K. P. W. 3:2 SD.

KINO CZARY Dziś i dni następnych

Ulubienica wszystkich. Najrozkoszniejsze zjawisko ekranu DEANNA DURBIN ukaże się jako bohaterka tysiąca wesołych zdarzeń i wzruszających przygód w cudnym filmie pt

PODLOTOK

W rolach głównych: Deanna Durbin, Malvyn Douglas, Jackie Cooper, Nancy Carrol.

Nad program Uroczystości sprowadzenia do kraju relikwii świętego ANDRZEJA BOBOLI

Popoł. g. 1.30 Ostatnia Brygada o g. 3 Romanse cygańskie
Początek codziennie o g. 5 w święta o g. 3. Ceny zwykłe.

Towarzystwo Popierania Przemysłu Chałupniczego w Jaworowie

urządziło w Piotrkowie przy ul. Słowackiego 14 II piętro w lokalu Związku Pań. Domu

WYSTAWĘ - POKAZ

najnowszych zdobyczy przemysłu chałupniczego jak: samodzielnie dekoracyjne i ubraniowe, kilimy gliniarskie, rzeźby i hafty zakopiańskie, zabawki, najnowsze wynalazki kuchenne i wiele innych.

Nowość! Specjalne samodzielnie na kostiumy, płaszcze i suknie damskie.

Kino-Teatr

"AS" WYROK ŻYCIA

Najgłębszy dramat kobiety, który nigdy nie traci aktualności. W rolach tytułowych: Jadzia Andrzejewska, Irena Eichlerówna, Dobiesław Damiński i inni.

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Popoł o godz. 1 Wielki czarodziej

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie Al. Maja 11.

Dziś premiera doskonałej komedii muzycznej p. t. ALPEJSKIE OSŁY

Dwaj ulubieńcy publiczności FLIP i FLAP

Biją wszystkie rekordy. Ponadto nowy tygodnik.

Popoł. o godz. 1 GIBRALTAR

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480 w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyr

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary. Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 6